Nr. 208 We Lwowie Czwartek dnia 29 Lipca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro ogłoszeń Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct. — Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 25 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Antysemityzm.

Lwów dnia 28. lipca.

III. Ataki żydowstwa przeciwko szkole wyznaniowej, przeciwko religji chrześcijańskiej, ich niemoralne postępowanie i oddziaływanie na masy społeczne, ich nielojalność dla narodów, wśród których żyją, sprawiły, że już nie Halbasien Sacher Masocha, ale naród o wyrobionej kulturze, naród, który służył za pierwowzór ukształtowaniu się żydów, wypowiedział im walkę, poszedł z nimi na ostre, a stan ten istnieć będzie niezmiennie aż do tej chwili gdy wreszcie, jak to w formie życzenia uchwalił wiec konserwatystów w Berlinie, „ostatni żyd nie wyniesie się od nich daleko, gdyż wtedy dopiero ludy chrześcijańskie, swobodnie odetchną od gniotącej ich od wieków zmory“.

Dr. Ludwik Psenner prezes stowarzyszenia chrześcijańsko-socjalnego w Wiedniu, na jednem z posiedzeń 1890 roku postawił pytanie co nas kosztują żydzi? Odpowiedź krótka, a daje ją sam prelegant w następujących słowach:

„Nikt z nas nie widział żyda, któryby zamiatał ulice, wywoził śmiecie albo czyścił kanały miejskie. Żyd nie idzie za pługiem i nie uprawia ziemi własnemi rękoma. Nie wyrabia on narzędzi rzemieślniczych ani przemysłowych, nie wydobywa z podziemi węgla kamiennego ani kruszców; nie jest żeglarzem ani kapitanem okrętu na morzu; nie odznacza się męstwem jako obrońca kraju, sam najczęściej wylamuje się z pod obowiązku służby wojskowej, a służy najchętniej w charakterze szpiega; o wielkich wynalazkach mimo sprytu żyda do zawodów handlowych, o odkryciach w dziedzinie umiejętności, nigdyśmy nic nie słyszeli. Za to komu nieznaną jest zręczność żyda, wyzyskującego na swą korzyść i ku swemu wyniesieniu odkrycia i wynalazki cudze?

„Materje, w które się żyd ubiera, nie są wyrabiane przez żyda, wiktuały nie są jego produktem, dom, w którym mieszka nie został wystawiony przez cieśli ani murarzy żydów. Żyd zatem syntetycznie nie jest siłą produkcyjną, nie jest potęgą dodatnią w wielkim organizmie pracy narodowej. Żyd nie tworzy i nie produkuje. Wszelkie przedmioty do ludzkiego użytku służące, nie wyłączając nawet pieniędzy, nie wyszły jako produkt z ręki żydowskiej. Lud chrześcijański, lud pracujący umiał dostarczyć żydowi ubrania, pożywienia, mieszkania i pieniędzy“.

Dla należytego zrozumienia jak żydzi zapatrują się na najżywotniejsze kwestje ekonomicznego podniesienia kraju, służyć może korespondencja z Galicji do *Neue Freie Presse*, z datą 4. stycznia 1893 r. Czytamy tam:

„Stronnictwo klerykalne w Galicji podsyca tam ruch antysemicki, który wybornie odzwierciedla dziwaczne stosunki panujące w owym kraju. Jako przyczynę nędzy chłopów galicyjskich, nasi antysemici tradycyjnym zwyczajem przedstawiają żydów i za wszystkie klęski ekonomiczne ich tylko czynią odpowiedzialnymi. W każdej wsi ma być założonym sklep chrześcijański, aby chłopi nie kupowali nadal u żydów produktów spożywczych. Niedawno w Krakowie w obecności ministerjalnego inspektora rolnictwa Struszkiewicza, naradzano się nad sklepami chrześcijańskimi i postanowiono je zakładać w większej liczbie. Ta sama sprawa zajmuje obecnie nowych klerykałów niemal wyłącznie. W setkach wsi galicyjskich już założono tego rodzaju sklepy chrześcjanskie, w których chłopi są kupcami, aby tylko uniemożliwić handel żydom.

„Lecz bezstronni ludzie i dobrzy katolicy, otwarcie mówią, że owa krucjata przeciwko tłumom żydów uczciwie z trudem zarabiających na chleb handlem, krucjata urządzona przez kilku szowinistycznych karjerowiczów przyniesie krajowi tylko nieszczęście. Zamiast troszczyć się o podniesienie przemysłu w Galicji, starają się ci i owi w nierozsądny sposób oderwać chłopa od jego właściwego zawodu, od rolnictwa i przemienić go w kupca, do czego nie posiada zdolności, podczas gdy z drugiej strony taka konkurencja doprowadzi do zupełnego wyparcia ze wsi i tak już biednych żydów“.

Odnośnie do tej sprawy wspomnieć nie zawadzi, że już w roku 1894, z okazji powstania pewnego stowarzyszenia zaliczkowego i handlowego o bardzo rozległym zakresie działania, z siedzibą we Lwowie, loża lwowska, umyśliła za pośrednictwem jednego ze swoich emisarjuszy dokonać zamachu na instytucję Kółek rolniczych, co jednak, skutkiem wielu dość skomplikowanych przyczyn, bynajmniej się nie udało.

Nowa ustawa podatkowa.

XI.

B. Ogólny podatek zarobkowy.

a) Wstęp.

Jak już kilkakrotnie zaznaczono, nie przedstawia nowowprowadzony podatek osobisto-dochodowy jednego podatku bezpośredniego, ale raczej tylko uzupełnienie istniejących podatków bezpośrednich i zostaje wprowadzony obok nich — przyczem co prawda zauważyć należy, że przychody jego mają służyć przedewszystkiem do zniżenia tych podatków bezpośrednich, względnie do usunięcia ich nierównomierności. Ale ogółem biorąc rzecz, podatki te zostają chociaż częściowo w znacznie zmienionej formie. Najważniejszymi z tych podatków, a zarazem tym, który najradykalniejszych doznaje zmian, jest podatek zarobkowy, czyli, jak on się dla odróżnienia od podatku zarobkowego opłacanego przez przedsiębiorstwa, podlegające publicznemu składaniu rachunków, nazywa ogólny podatek zarobkowy.

Nazwą tą obejmuje ustawa mniej więcej to samo, co się dotychczas nazywało podatkiem zarobkowym I. klasy, po części także II. klasy, a więc prz dewszystkiem opodatkowanie przedsiębiorstw wszelakiego rodzaju, charakteru handlowego, przemysłowego i wolnego — z wyłączeniem prowadzenia gospodarstwa rolniczego, o ile ono podlega podatkowi gruntowemu. Podatek ten bywa jednakowoż teraz całkiem inaczej wyznaczany i wymierzany. Podczas, gdy dotychczas władza podatkowa przypisywała każdemu przedsiębiorcy pewien oznaczony podatek, poczem cały tegoż przychód bez względu na ogólną sumę przypadał skarbowi państwowemu, obecnie będzie podatek kontyngentowany, to znaczy, że wszyscy obowiązani do podatku mają zebrać pewną oznaczoną — kontyngentowaną — kwotę, rozdzielaną na poszczególnych podatników drogą repartycji. W tym celu dzielą się wszyscy obowiązani do podatku na cztery towarzystwa podatkowe — stosownie do wysokości uiszczanego podatku. Wedle przyjętego klucza oznacza się, jaką część ogólnego kontyngentu uiścić ma każde towarzystwo podatkowe w każdym okręgu wymiarowym. Częściowy kontyngent rozdziela się następnie między obowiązanych do podatku w miarę średniej wydatności przedsiębiorstwa na podstawie orzeczenia komisji, w której także sami podatnicy są reprezentowani. Wynika z tego, że nikt z góry nie będzie wiedział, jak wysoką jest jego powinność podatkowa, gdyż miarą jej jest wydatność nietylko jego własnego przedsiębiorstwa, ale także wydatność przedsiębiorstw reszty podatników jego okręgu i jego towarzystwa podatkowego. Żaden podatnik nie jest też obowiązany w celu wymiaru tego podatku podać istotny przychód swojego przedsiębiorstwa, a stopa podatkowa nie stosuje się też do rzeczywistego przychodu interesu, ale do tegoż przeciętnej i możliwej wydatności. Oświadczenia i deklaracje podatników mają zatem komisji li umożliwić ocenienie tej wydatności, dlatego też te deklaracje ograniczają się tylko w odróżnieniu do dotychczasowego postępowania na podawaniu przeciętnego stanu zewnętrznych stosunków obrotowych. Gdyby podatek zarobkowy domagał się także deklaracji przychodu, wówczas wprowadzenie podatku dochodowego byłoby nadzwyczaj utrudnione, gdyż obowiązani do podatku w najrzadszych tylko wypadkach podaliby prawdę o swoim dochodzie, gdyby od tego miał zależeć wymiar kilku rodzajów podatków.

b. Obowiązek podatkowy.

Ogólnemu podatkowi zarobkowemu podlega przedewszystkiem każdy, kto w Austrji „prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe, albo wykonywa zatrudnienie skierowane na zysk“. Podpadają zatem pod ten obowiązek wszelkie czynności zarobkowe jakiegokolwiek rodzaju, które trwale skierowane są do osiągnięcia zysku. W słowie „zatrudnienie“ względnie „przedsiębiorstwo zarobkowe“ mieści się pojęcie trwałości w przeciwieństwie do jednorazowości, tak, że interes odosobniony lub jednorazowa, okolicznościowa spekulacja nie podlegają podatkowi zarobkowemu. Natomiast podlegają temu obowiązkowi wszystkie zatrudnienia zarobkowe (a nie jak dotychczas przemysły, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe itp) bez względu na to czy podpadają pod przepisy ustawy przemysłowej czy nie, czy w danym wypadku dają czysty dochód, czy służą celom publicznym czy prywatnym — o ile ustawa nie wprowadza wyraźnie wyjątków. Koło obowiązanych do podatków znacznie wskutek tego zostaje rozszerzone w porównaniu ze stanem obecnym. Zawody dotychczas od podatku wolne i tak w szczególności zwolnieni dla swojej pożytecznej działalności od podatku zarobkowego literaci, artyści, nauczyciele, lekarze, akuszerki, a w następstwie także pocztmistrze, trafikanci i kolektanci loteryjni — wstępują obecnie w obowiązek podatkowy. Ci wszyscy uiszczali dotychczas tak zwany podatek dochodowy drugiej klasy. I dzierżawy rolnicze, przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze, które dotychczas uiszczały jeno tak zwany podatek dochodowy pierwszej klasy podlegają obecnie ogólnemu podatkowi zarobkowemu — zgodnie z powszechną zasadą, podciągającą pod ogólny podatek zarobkowy, wszystkie samoistne przedsiębiorstwa nie podlegające specjalnym podatkom bezpośrednim.

KORESPONDENCJE.

Monachjum 25. lipca.

(Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachjum).

Brak inicjatywy, jaki dostrzedz się daje w najdrobniejszych nawet szczegółach naszego życia, odbija się także na wystawach sztuki. Opowiadamy ciągle, iż sztuka polska zajmuje „jedno z pierwszych miejsc“ w Europie, że na tem polu robimy rzeczywiste i wielkie postępy, gdy jednak następnie zwiedzamy jakąkolwiek wystawę, spotyka nas zwykle bolesny zawód.

Okazuje się wtedy, iż jedni artyści nie przysyłają nic, inni wystawiają rzeczy takie, które bynajmniej nie usprawiedliwiają wysokich naszych aspiracji.

Tegoroczna wystawa monachijska oba te zdania najjaskrawiej ilustruje; widzimy na niej bowiem kilkanaście zaledwie obrazów polskich, prac zaś takich artystów, jak A. Gierymski, Malczewski, Pochwalski, Wankie, Wyczółkowski, z któremi najbardziej spotkaćbyśmy się pragnęli, napróżno szukamy w katalogu.

Wskutek tego, że sztuka polska zwykle tak nielicznie bywa reprezentowaną na wystawach zagranicznych, nie posiada także nigdzie prawie osobnych oddziałów i przedstawicieli jej z trudem wyławiać trzeba z pośród paru tysięcy obrazów i rzeźb, a przy takich warunkach trudno jest uchwycić pewien ogólny jej charakter.

Obrazy polskie, wystawione w „Glaspalaście“, muszą być oczywiście równie dobre, jak inne obok nich zawieszone, jeżeli jury przyznało im to znaczenie. Naturalnie nie reprezentują one nowych idei w sztuce, są to obrazy takie, jakich tysiące widzieliśmy już rozmaitemi czasy po świecie.

Gdyby o największe formatem i znaczeniem artystycznem płótno chodziło, to w takim razie Józefa Brandta „Kulig Sobieskiego“ pierwsze musiałby zająć miejsce. Jest to obraz mający wszystkie zalety i wady swego twórcy. Ruch, okazałość sytuacji, malowniczość barwnego ówczesnego świata, są tu świetnie podchwycone i powołane do życia; widz ma rzeczywiście wrażenie owej epoki.

Co się zaś tyczy prawdy efektu w znaczeniu malarskiem, to ta nie dorównywa prawdziwości sytuacji, bo i światła lamp nie dość świecą i wieczór nie dość wyraźny. Konie, ludzie, architektura posiadają cechy lokalne i dobrze przypominają chwilę historyczną i charakter przedstawionej narodowości, lecz, jak już zaznaczyłem, całość posiada braki.

Obok pomieszczone są dwa obrazy Alfreda Wierusz Kowalskiego, a naturalnie jeden z nich zupełnie w stylu znanych ogólnie „dwójek“, „trójek“ i „piątek“ głośnego profesora. Na tle śnieżnego pejzażu widzimy dawnego autoramentu wehikuł, ciągnięty przez parę szkap. Obraz daje dobry bardzo efekt wieczoru i stoi daleko wyżej pod względem artystycznym od drugiego dzieła artysty, w którem Kowalski, malarz koni, śnieżnych pejzaży i wilków, usiłuje zostać artystą w stylu Corota lub Dobigny i na tle czekoladowo-zielonkawego pejzażu, nad brzegiem strumienia przedstawia nam rozebraną dziewczynę, zdążającą do kąpieli. Akt posiada dobrze zrozumiany efekt powietrzny, ale przez to samo pozostaje w jaskrawej sprzeczności z nieudolnie wykonanem otoczeniem.

Trzy prace Olgi Boznańskiej odznaczają się zbytnią oszczędnością środków malarskich, przez co obrazy robią wrażenie spłowiałych, a postacie przedstawiane na nich — anemicznych i bezkrwistych.

Artystka z obawy przed trywialną przesadą kolorystyczną, wpadła w drugą równie przykrą ostateczność — w zupełną bezkolorowość. Pomimo to jednak z obrazów, jakie widzimy w Glaspalaście, sądzić można, iż O. Boznańska posiada prawdziwy talent, ale dotąd nie znalazł on sobie właściwego pola. Portrety jej, przy całej swojej dziwacznej trochę technice, posiadają zazwyczaj dużo charakteru, a zawsze prawie zupełnie poprawny rysunek.

„Prządki“ Juljusza Żubra są słabem naśladownictwem scen podobnych, malowanych przez Holendrów. Refleks, rzucony na ścianę i twarze kobiet, niczem nieusprawiedliwione — bo na obrazie nie widzimy żadnego stucznego światła, któreby wywołać mogło podobny efekt świetlny, — wygląda jak czerwone plamy, szpecące tylko całość.

Gdyśmy już wspomnieli o Holendrach, — wstąpmy także do nich na chwilę, gdyż pośrodku jednej z ich sal stoi ogromna „Bachantka“ T. Rygiera, twórcy nieistniejącego pomnika Mickiewicza. Jest to rzecz tak nieudolna, szematyczna i prostacza, że dziwię się doprawdy, jak jury zgodzić się mogło na przyjęcie podobnej lichoty. „Bachantka“ wygląda jak kiepski postument do lampy, w olbrzymim tylko formacie.

Za to młody rzeźbiarz Glicenstein dobrze się prezentuje na tegorocznej wystawie, a dawniejsze i obecne jego prace pełne są wdzięku i prawdy; techniką odrazu niewolą ku sobie. Glicenstein ukończył przed kilkoma laty akademją monachijską i obecnie dla dalszych studjów przebywa w Rzymie.

Antoni Kozakiewicz nigdy podobno nie odznaczał się wielkiemi artystycznemi zdolnościami, w tym jednakże obrazie, który widzimy obecnie na wystawie, mija się on zupełnie z wszelkiemi zasadami sztuki i estetyki. Na tle górskiego pejzażu rozgrywa się scena, mająca przedstawić wrażenie, jakie wywołał na wsi pierwszy hamak, postać jednak o żydowskim profilu leżącej w nim kobiety i dwie widocznie wodną puchliną nawiedzone góralki i wszystko inne zdaje się rozpływać i rozlewać w niebieskawo zielonym sosie pejzażu. Krajobrazu o takim kolorycie, jaki nam daje pan Kozakiewicz, nie znajdziemy prawdopodobnie nigdzie, podobnych jednak ludzi, jak jego góralki i dama w hamaku widuje się często w panopticum w oddziale „Abnormitäten“.

Portret Zygmunta Ajdukiewicza należy do lepszych prac w oddziale austrjackim i gdyby nie pewna twardość techniki i ubóstwa tonów lokalnych, byłoby to bardzo dobre dzieło sztuki.

Małych prac Szymona Buchbindra spostrzegamy kilka, a są to klejnoty na uciechę handlarzy sztuką płodzone — klejnoty z blachy. Gdyby jednak ktoś nie umiejący rozróżniać „kończenia“ od „męczenia“ chciał się pracami temi interesować, przyznałby, iż w każdym razie wiele czasu i cierpliwości włożono w te małe, bardzo małe obrazki.

Obraz St. Bohusz Siestrzeńcewicza, przedstawiający dwóch robotników, zdążających ku wsi, zawieszony jest zbyt wysoko, aby bliżej coś o nim powiedzieć było można, z daleka jednak robi on wrażenie fotografji. „Hucułka“ Władysława Szernera wykonaniem przypomina obrazy S. Buchbindra, gdyż jak pierwsze musi być owocem długiej i mozolnej pracy.

Pejzaże wreszcie Romana Kochanowskiego są znaną zwrotką starej piosenki. Wszystkie trzy prace oddają względnie prawdziwie naturę, ale brak im głębszego jakiegoś nastroju, bez którego pejzaż pozostaje zawsze martwą kombinacją barw i tonów.

Przejrzeliśmy w ten sposób wszystkie prace artystów polskich, wystawione w tegoroczym „pałacu kryształowym“. Nie wiele ich na liczbę, a co gorsza, mało jest wśród nich takich, któremi rzeczywiście pochlubićbyśmy się mogli.

Stefan Gacki,

Walka z żydami.

IV. Artur Schopenhauer nie mniej jest surowy w swem studjum „Oprawie i polityce“. Oto co pisze:

„Włóczący się po całym świecie żyd, to nic innego jak tylko uosobienie całego plemienia żydowskiego. Popełniwszy śmiertelny grzech przeciwko Mesjaszowi, Zbawicielowi świata, on nie tylko nie pozbędzie się ciężaru swej zbrodni, ale będzie wiecznym włóczęgą bez ojczyzny, wśród obcych dla niego narodów. Taką jest zbrodnia, taki los tego maleńkiego narodu, który — rzecz zdumiewająca — będąc wygnany ze swej ojczyzny więcej niż przed dwudziestu wiekami, mimo to ciągle wlecze swój byt i włóczy się, podczas gdy tyle innych wielkich i znakomitych narodów, obok których takie drobne plemię nie zasługuje na wzmiankę

(39)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

XI.

W domu starego parocha w Sulitowie wielkie zaszły zmiany. Spokojny o los dziecka swego, swej Femci, stary przeniósł się na mogiłki, a osierocona parafja, przez wzgląd na zasługi starego kanonika, dostała się księdzu Wasylowi, który teraz rodzinnej wioski został proboszczem. Uradowało to wielce parafjan sulitowskich, uradowało przedewszystkiem starego Andrija, który mógł także spokojnie oczy zamknąć, gdy się znalazł u szczytu swych marzeń. Radował się i Wasyl; cóż, kiedy pogodne lata pierwszych czasów małżeństwa zaciemniła chmura. Nie miał z Femcią potomstwa, a w dodatku żona jego, jak zwyczajnie kobiety bezdzietne, była o męża zazdrosną aż do przesady. Niechby był tylko uprzejmiej przemówił do jakiej obcej kobiety, wystarczało jej, aby mężowi robić sceny, które się do uprzyjemnienia życia bynajmniej nie przyczyniały. Gdyby Wasyl był czystym w sumieniu, byłby żonie kategorycznie i stanowczo się stawił zaraz z początku i byłoby nigdy do scen ustawicznych nie dochodziło; cóż, kiedy pamięć Julki i niezatartego zupełnie błędu młodości, jak wieczny wyrzut wracała i odbierała mu odwagę, i czuł to dobrze, że zazdrość Femci jest słuszną karą za to, co się stało. Na domiar złego, do uszu żony doszły także głuche wieści o rażącem podobieństwie małej Zosi ze szkoły (tak ją nazywano) do jej męża.

Wystarczało to zazdrosnej kobiecie do dokuczania mężowi i doszło w końcu do tego, że życie w domu stało się dla Wasyla nieznośnem i że czuł się najszczęśliwszym, gdy go interes jaki na wieś wywołał. I do niego dochodziły wieści o dziecku, i on widział nieraz dwuznaczne spojrzenia ku sobie kierowawane, i on słyszał różne podejrzane uwagi i szepty, na temat małej Zosi rozpowiadane. Gryzło go to i martwiło; gniewał się na siebie, począł nienawidzieć zazdrosną swą żonę i złorzeczył w duszy nauczycielce, którą posądzał w gniewie, że ona to sama ubliżające mu wieści rozsiewa. Namyślał się nieraz nad sposobami, jakby to pozbyć się można tych dwoje niewygodnych ze wsi, te dwie Zosie, które mu życie zatruwały. Mógł był wprawdzie postarać się u władzy o przesiedlenie nauczycielki na inną posadę, ale czy mógł mu kto za to poręczyć, czy wówczas skandal nie stanie się jawnym? czy nie wyjaśni Zofja powodów, dla których ją przenoszą? Nie znał, co prawda, charakteru Zofji, a i sam był za uczciwym, aby się niegodziwą drogą pozbywać jej ze wsi. A droga byłaby to nieuczciwa, bo Zofja była nauczycielką bez zarzutu i dziatwa wiejska z nauki jej ogromnie korzystała.

Trapiony najróżnorodniejszemi myślami nad wyszukaniem drogi wyjścia z tych tarapatów, umyślił, czy nie da się na jakiejś polubownej drodze uzyskać oddalenie Zofji od siebie. Gdy mu więc razu pewnego Femcia znowu scenę zazdrości wyprawiła, zobaczywszy dziecko niedaleko probostwa idące, — czekał tylko sposobności, aby się wybrać do szkoły i sprawę raz ostatecznie załatwić. Manowcami, żeby go jak najmniej ludzi widziało, zaszedł w popołudniowej godzinie do budynku szkolnego.

Zofja zajęta była wraz ze swą przybraną córką jakąś robótką i ogromne było jej zdziwienie, gdy zobaczyła w drzwi nieśmiało wchodzącego księdza Wasyla. Zażenowała się mocno tą niespodzianą wizytą, była to bowiem po raz pierwszy od dwu lat, jak się na tej posadzie w Sulitowie znalazła. Wasyl także, gdy wzrok jego padł na siedzące przy stole dziecię i gdy ujrzał żywy swój portret, zaczerwienił się i spuścił oczy. Zrozumiała go Zofja i wyprawiła małą Zosię z izby pod jakimś pozorem.

Gdy się znaleźli sami, Zofja w milczeniu przysunęła gościowi krzesełko i usiadła naprzeciw niego. Obowiązek gospodyni nakazywał jej zapytać gościa grzecznie o cel przybycia; nie byłoby zresztą w tem nic nienaturalnego, zważywszy że ksiądz, jako niby duchowny zwierzchnik szkoły, mógł przyjść w interesie swego urzędu. Ale Zofja nie była i nie umiała być obłudną. Jako kobieta, instynktem przeczuła cel, z jakim przybył Wasyl i zwykły konwenans wydał jej się bardzo nie na miejscu. Siedzieli więc oboje naprzeciw siebie i milczeli.

Trzeba było jednak przyjść do słowa. Wasyl namyślał się długo, nareszcie nie podnosząc oczu, wyrzekł:

— Podobno znamy się oddawna...

Zosia uśmiechnęła się z goryczą. — Przypominam sobie pa... księdza proboszcza — ale to już lat tyle...

Rozmowa znowu się urwała. Ciężko było Wasylowi przypomnieć Zofji błąd swój, przed laty popełniony; ale trzeba było skończyć to, co było zaczęte. Na jego twarzy i w oczach znać było, że walczy sam ze sobą i Zofja, gdyby była okrutną, mogła była bawić się w duszy tą męczarnią człowieka, który wobec niej stał jak ciężki winowajca, jak pokutnik, błagający przebaczenia. Nareszcie przymuszając się widocznie, jednym tchem wypowiedział:

— Po co, proszę pani, ta komedja? znasz mnie pani dawno, znasz wszystko bardzo dobrze i domyślasz się pani zapewne, po co tu przyszedłem...

— Po co pan przypomina te smutne dzieje, księże Wasylu? Tak to już dawno, tyle przykrych budzi wspomnień, że lepiej o tem nie mówić, co się stało, stało się i przepadło. W innych dziś żyjemy stosunkach... — odparła Zofja na pozór spokojnie, ale z pewnym odcieniem drżenia i goryczy w głosie.

— Tak, nie przeczę, że przykro to, ja wiem o tem najlepiej i wyrzucam to sobie nieustannie, że się tak stało. Ale ludzie, proszę pani, ludzie; ci wiecznie odgrzebują to, co pogrzebane i wywlekają na światło dzienne. To dziecko....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Asyryjczycy, Medowie, Persowie, odeszło na spokój wieczny, zginęło bezpowrotnie. Tak, i dziś jeszcze spotykamy tego bezrolnego wśród wszystkich narodów świata, przyczem nigdzie on nie jest u siebie w domu, ale też nigdzie nie cudzoziemcem, broniącego swej narodowości z bezprzykładnym uporem i starającego się zakorzenić gdziekolwiek bądź, aby nakoniec podrobić sobie ojczyznę, bez której każdy naród jest aerostatem w powietrzu. Niestety, dotychczas żyje Izrael jak pasorzyt na rachunek innych narodów i nie na swojej, lecz na ich ziemi; ale to nie przeszkadza mu wcale rozpalać się najszczerszym patrjotyzmem w imię swej własnej narodowości, na co jasno wskazuje najsurowsza harmonja, z jaką wszyscy trzymają za jednego i jeden za wszystkich. Dla tego niema sztuczniejszej, fałszywszej idei, jak wyobrażenie o żydach, jako o sekcie religijnej. Kiedy w celu podtrzymywania tego błędu, niektórzy zapożyczają z języka kościelnego terminu *wyznanie religijne*, to oczywiście uciekają się wtedy do obliczonej z góry stratagemy, aby zamącić rzeczywiste pojęcie o rzeczy. Sądzę, że samo używanie podobnego wyrażenia nie powinno być cierpianem, gdyż należy mówić o żydowskim *narodzie*, a nie o czemś innem.

A skoro mowa o błędach, wrodzonych narodowemu charakterowi żydów, gdy jest mowa o uderzającym braku u nich tego, co my nazywamy *verecundia* (przyzwoitość, szlachetność, rycerskie porywy ducha) i co hańbi ich nierównie więcej, niż wszystko inne, ale co na tym świecie wychodzi im na większą korzyść, niż największa cnota, to wymienione błędy żydowskie można przypisywać uciskowi i niewolnictwu, ale w ten sposób nie usuniemy ich wcale.

W tym fakcie, że bezwarunkowo nieznane im są przymioty duchowe, wchodzące w nasze pojęcie o *verecundia*, żydzi sami napotykali na podstawę do wątpliwości, gdyż talmud (traktat *Betsah* 25, a) uznał za konieczne wypowiedzieć: „Trzy stworzenia nie znają wstydu: Izrael wśród narodów, pies wśród czworonogich i kogut wśród ptaków.“

Uzupełniając Schopenhauera pisze słynny filozof i jurysta Klüber *(Uebersicht der diplomatischen Verhandlungen des Wiener Congresses. 3, 375; Deutsches Bundesrecht, wydanie 4, §. 516, uwaga 4)*:

„Żydzi stanowią sektę polityczno-religijną, surowo podwładną despotyzmowi rabinów. Życiem swoich gmin, systemem działalności każdego z nich, swym narodowym, zupełnie odrębnym ustrojem, zaostrzoną świadomością pokrewieństwa rodzinnego między nimi wszystkimi, to jest takiem uczuciem, które w rzeczywistości jest duchem kasty — żydzi tworzą z ojca na syna stowarzyszenie dziedzicznych spiskowców. Ducha żydowstwa, w ogóle mówiąc, poznaje się po ich religijnej pysze: wyobrażają oni siebie, jako naród, który będąc wybrany przez Boga stoi wyżej ponad wszystkich nie-żydów i odróżnia się od nich tak fizycznie, jak moralnie, a następnie twierdzą, iż wszystkie inne narody powinny być starte z oblicza ziemi. Rozum jednak dowodzi, a doświadczenie to stwierdza, że duch kastowy, w szczególności zaś duch kasty polityczno-religijnej nie idzie w parze i nie da się pogodzić z dobrem państwa i społeczeństwa. Prócz tego, aż do chwili obecnej, judaizm przedstawia z politycznego, religijnego i fizycznego punktu widzenia takie kastowe zabarwienie, jakiego drugiego niema przykładu w całej Europie chrześcijańskiej. Położenie tego rodzaju tworzy nieustanny antagonizm między żydami i każdym krajem, w którym oni się osiedlają.

Dać żydowstwu, jakiem ono staje przed naszymi oczyma, prawa zupełnie te same, co obywatelom, którzy przeciwnie, jak ono, nie stoją w opozycji do państwa i nie toczą z niem walki, to znaczyłoby zmienić w źródło nieuleczalnej zarazy ten bicz, ten odwieczny antagonizm, który nieodstępnie męczy i osłabia państwo, jeżeli doprowadza go do zupełnego upadku. Na tych zasadach głosimy wolne, szczere, bezpowrotne usunięcie i odrzucenie talmudyzmu!“

Z prowincji.

Rymanów 27. lipca. *(Wyścigi konne).* Drugi dzień letniego meetingu rymanowskiego przyniósł następujące rezultaty: W pierwszym biegu „Licho“, ze stada Ostoia-Ostaszewskiego, obiegała tor sama. W biegu drugim wygrał „Znicz“ p. T. Pohoreckiego czterema długościami; drugim był „Krzyżak“ p. J. Mazewskiego. Biegały trzy konie. W biegu trzecim wygrała „Licho“ lekko trzema długościami konia; drugi był „Metal“ por. E. Kollera. Biegały trzy konie. W biegu czwartym zwyciężyła „Wiosna“ p. T. Pohoreckiego — wstrzymywana; drugą była „Mia“ p. T. Kozłowskiego; trzecim „Brojsz“ rotm. W. Kundla. „Kania“ por. Kollera upadła. Biegało pięć koni. W biegu piątym wygrała „La marquise“ hr. Emmy Załuskiej dwiema długościami; druga „Duchesse“ p. A. Gorayskiego. Biegały trzy konie. W biegu kłusowym zwyciężył p. Kozłowski w 15 minut 12 sek.; drugim był p. Kruszewski w 16 min. 43 sek. P. Wojciechowski zwrócił z toru. W biegu pocieszenia biegało siedm koni. Wygrał „Budrys“ ze stada Ostoia-Ostaszewskiego, dwi ma długościami; drugi był „Skrzetuski“, trzeci „Bellwether“, czwarty „Kuglarz“.

Rawa ruska 27. lipca. *(Szpital czy gimnazjum?)* Rada powiatowa w Rawie ruskiej uchwaliła na uczczenie 50-letniego panowania cesarza wybudować szpital w Rawie ruskiej kosztem 40.000 zł. z funduszów powiatowych. W celu rozpoczęcia stosownej akcji sproszono na 13. bm. na zgromadzenie wszystkich księży łac. i gr. kat., właścicieli dóbr, wójtów i pisarzy. Po wyłuszczeniu projektu przez marszałka Jędrzejowicza chłopi oświadczyli się za budową szkoły gimnazjalnej, a przeciw szpitalowi. Ostatecznie wybrano komitet z 10 osób, który ma się zastanowić, czy szpital, czy gimnazjum ma być ufundowane.

Borysław 27. lipca. *(Nieszczęśliwe wypadki).* Przed kilku dniami zginął skutkiem uduszenia gazami, w szybie Lichtensteina (Nr. 9) na terenie gal. banku kredyt., robotnik Józef Wraży z Cmolasu pow. Kolbuszowa. — 20. bm. w szybie Jakóba Bechera złamał nogę skutkiem oberwania się kamienia Iwan Pełnyk z Popielnik pow. Drohobycza.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29. lipca.

O godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed główną strażnicą wojskową przy pl. św. Ducha.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. $8\frac{1}{2}$ rano egzamin w zakładzie karnym dla mężczyzn.

Kalendarz. Czwartek (29.): Marty p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 37. zachód o godzinie 7. minut 33

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Bronisława Wajdowicza z Rohatyna do Jasła. — Minister rolnictwa przeniósł lustratora dóbr skarbowych Władysława Kornickiego z Kałusza do Lwowa i przydzielił jemu zarząd tutejszego składu drzewa, dalej przeniósł zarządcę lasów i dóbr skarbowych Mikołaja Gromnickiego ze Lwowa do Osławia.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy (zawodowy) na wydziale budowy maszyn zdali pp.: Józef Chudzikiewicz rodem ze Lwowa, Bogusław Gryglewski rodem z Rossoczan (Rosja), Adolf Hauser rodem ze Lwowa, Jan Kopystyński rodem z Nowosiółek gościnnych, Jan Kwiatkowski, oficjał pocztowy, rodem z Drohobycza, Józef Łużecki rodem z Proskurowa (Rosja), Leon Mroczkowski rodem z Krakowa, Karol Rudolphi rodem z Krzeszowic.

Cukier polski w Persji. Właściciele cukrowni w Królestwie Polskiem zawiązali bezpośrednie stosunki z Persją w celu zbywania tam cukru. W zeszłym roku wysłali do Persji specjalnego ajenta, który podjął się na własne ryzyko sprzedać 50 wagonów cukru i wyszedł na tem bardzo dobrze, po opłaceniu bowiem wysokich kosztów transportu zarobił jeszcze 35.000 rubli. W roku bieżącym istnieje zamiar wysłania do Persji 300 wagonów. Cukier polski wytrzymuje konkurencję z indyjskim, jest bowiem tańszy.

Zebranie delegatów rady miejskiej odbyło się we wtorek o godzinie 6, pod przewodnictwem wiceprezydenta Schayera.

Pomiędzy innemi była na porządku dziennym sprawa uczczenia rocznicy zgonu śp. T. Wiśniowskiego. W myśl wniosków referenta (referował dr. Ostaszewski-Barański w zastępstwie dr. Czołowskiego) uchwalono:

1. Wziąć udział w nabożeństwie żałobnem;
2. Złożyć wieniec cierniowy na grobie męczenników;
3. Nazwać drogę Pilichowską, drogą T. Wiśniowskiego, a również wzgórze gdzie stoi pomnik nazwać od jego nazwiska:
4. Wyznaczyć jedno stypendjum w kwocie 100 zł. które co roku, w dzień śmierci męczennika, rozdane będzie jednemu z młodzieży rękodzielniczej.

Mieszkańcy ulicy Piekarskiej proszą za naszem pośrednictwem dyrekcję policji o wysłuchanie ich prośby. Od pewnego czasu przy tej ulicy zakwaterowały się nimfy, które nietylko, że wieczorami snując się po chodnikach nie dają ludziom wracającym ze spaceru przejść, ale w nocy wyprawiają orgje, które muszą naprowadzić na myśl, iż policja wydała im urzędowy konsens na burzenie spokoju mieszkańców. Wyznaczenie przez policję tego rodzaju osóbkom ściśle oznaczonych ulic, gdzieby mogły mieszkać, powinno być już raz wprowadzonem w życie i to w najkrótszym czasie. Bo czy mieszkanie takich osób w pewnej kamienicy — i zachowanie się ich umoralniająco wpływać może na dzieci (szczególnie panny podlotki), odpowiedź na to pytanie pozostawiamy szanownej dyrekcji policji. Szczególnie obsadzone są realności l. 9 i 17 ulicy Piekarskiej, których właściciele, naturalnie żydzi, robiąc na takich lokatorkach świetne interesa ze względu na wygórowane czynsze, jakie od nich pobierają, ani myślą na dobrowolne przedstawienie innych lokatorów zadośćuczynić słusznym ich żądaniom i owym nimfom wymówić mieszkania. Jako przykład swywoli tych pań niech posłuży następujący fakt, który się zdarzył przy ulicy Piekarskiej l. 9. Pewnego dnia były prawdopodobnie imieniny jednej z panien, bo zaraz po godz. 4 rano, a więc w czasie, gdy wszyscy lokatorowie jeszcze spali, przyszły cztery muzyki i urządziły jedna po drugiej serenadę, tak iż cała ta owacja trwała przeszło godzinę. A cóż na to stróż, który zajmuje zarazem miejsce rezydenta i zastępcy gospodarza-żyda? Robiąc na solenizantce i innych towarzyszkach jej także bardzo dobre interesa, nietylko że zupełnie dobrowolnie otworzył „muzykantom“ bramę, o tej godzinie jeszcze zamkniętą, ale z uśmiechem przysłuchiwał się krzykliwym tonom *Daisy*-walca i innych utworów, sypanych przez „muzykę“ jakby z rogu obfitości, nie zważając zupełnie na to, że inni lokatorzy przeznaczają dzień na pracę a noc na spanie, a nie odwrotnie jak solenizantka. W ten to sposób spokojni mieszkańcy tej kamienicy muszą nałamywać się do porządku domowego, stworzonego przez piękności z ulicy Piekarskiej l. 9.

W Szczawnicy bawiło do 20. lipca 1048 rodzin a 1677 osób.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Skudrzyk, auskultant sądowy w Bernie, rodem ze Zamorska w Galicji i Bronisław Nowina Kwiatkowski, praktykant konceptowy namiestnictwa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktorów prawa.

Egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Krakowie dnia 20. września rb. Podania należy wnosić do 10. września rb.

Oberwanie się chmury. Dnia 23. b. m. wieczorem nadzwyczajna ulewa z gradem nawiedziła gminę Chmieliska w powiecie skałackim, skutkiem czego zasiewy zniszczone, ogrody i pola zalane zostały. Woda wtargnęła do chat, stajen i stodół zatopiła kilka sztuk bydła, rozwaliła kilka budynków, zniszczyła i pozabierała mosty.

Z Nadworny donoszą, że w dniu 24. b. m. przeciągnęła tam burza równająca się gwałtownością owej, jaka 27. czerwca nawiedziła Kołomyję. Przez trzy kwadranse padał deszcz obfity, że po bruzdach polnych poworzyły się formalne rzeki, które zupełnie plony zamuliły. Co wyżej położone ocalało przed wodą, to wybił grad wielkości orzechów laskowych, który grubą warstwą pokrył ziemię.

Klęska dotknęła najbardziej wieś Mołotków, gdzie literalnie wszystko zostało zniszczone. Na polach zasłanych zbożem gdzieniegdzie kołysze się jakieś złamane źdźbło, rośliny strączkowe połamane, kartofle wtłoczone w ziemię, sianożęcia kompletnie zamulone. Lud miejscowy zrozpaczony obchodzi pola i łąki, płacząc nad swoją dolą.

Ogólny wiec obywatelski, na którym obywatele m. Krakowa zaprotestować mają przeciwko odmówieniu prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie, odbędzie się w Krakowie dziś we czwartek o godzinie 7-mej wieczorem.

Powodzie. Ulewne deszcze, które spadły w dniach 22. i 23. bm. spowodowały wezbranie wód w powiecie staromiejskim. Między innemi wezbrał Strwiąż i zerwał most na drodze powiatowej, wskutek czego komunikacja na tej drodze między Stażąsolą a Felsztynem przerwana. Powódź wyrządziła olbrzymie szkody.

Wydział izby adwokackiej w Krakowie orzekł, iż dr. Franciszek Winkowski, kandydat adwokacki, poseł do rady państwa, z dniem 27. kwietnia rb., kiedy po ferjach świątecznych wyjechał na sesję parlamentarną, przestał być koncypientem adwokackim i traci dalszą praktykę, albowiem koncypient powinien pełnić swe obowiązki w kancelarji, do której należy. Przeciw temu orzeczeniu wniósł dr. Winkowski rekurs do wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: „Rada administracyjna muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu ma zaszczyt przypomnieć szan. rodakom, że inauguracja mauzoleum, w którem złożone zostanie serce Kościuszki, odbędzie się w zamku Rapperwylskim d. 11. sierpnia br. Chcąc nadać przeniesieniu serca bohatera do owego mauzoleum cechę uroczystą i pragnąc, aby raz więcej przy tej sposobności naród mógł okazać cześć swą i wdzięczność niewygasłą dla pamięci nieśmiertelnego naczelnika, rada zaprasza was, rodacy, na ten dzień do zakątka polskiego na wolnej ziemi Szwajcarów i wzywa tych wszystkich, którzy przybyć nie będą mogli na uroczystość, aby w niej choćby z daleka wzięli udział myślą i sercem. Cześć dla Kościuszki — jest to ognisko, w które możemy wszyscy „zestrzelić myśli i duchy.“ Wstańmy więc wszyscy jakby jeden mąż około serca jego, Polsce zwróconego przez szlachetną rodzinę, która je dotąd tak troskliwie pielęgnowała; niech ono natchnie nas wszystkich tą miłością ojczyzny, tą wiarą w jej żywotność, tą nadzieją w jej zmartwychwstanie, które je za życia ożywiały.“

Burza straszna srożyła się w dniu 22. bm. w powiecie liskim. Połamała w tamtejszych lasach tysiące starych drzew, tak liściastych, jak szpilkowych, lub powyrywała z korzeniami. Grad, który spadł równocześnie, wybił w polach ziemiopłody, a w lasach cały tegoroczny przyrost. Najbardziej zostały dotknięte gminy Kołonice i Jabłonki. We dworze w Jabłonkach wybił grad 108 szyb.

Z Tartarowa piszą do stanisławowskiego *Związku chrześcijańskiego*: Przed budową kolei nie znano żydów wyzyskiwaczy w Tartarowie, nie znano więc i demoralizacji. Lud zamożny i uczciwy choć odcięty od świata, prowadził się bardzo moralnie. Kolej żelazna przyniosła temu ludowi zamiast szkoły (dotychczas tego zakładu tam nie ma) — wyzyskiwaczy. Na czele tych ostatnich stanął Selman Szafer, znakomity organizator. W krótkim czasie wyparł wszystkich górali z dolin na połoniny i wraz ze swą familją dziś już 11 rodzin liczącą, opanował cały Tartarów tak, iż w całej wsi nie ma prawie ani jednego górala. Na domie Szafera jest tablica z napisem: „S. Szafer, śródmieście linja AB!“ Nazywają też górale p. Selmana „gubernatorem Tartarowa“, bo on nim trzęsie. On ze swoimi wypożycza góralom pieniądze na 100 prc. od 100, on skupuje za bezcen grunta, bydło, kury, jaja itd., jednem słowem w jego rękach cały handel, bez jego pozwolenia nie odbędzie się żadna transakcja. W taki to sposób należycie zorganizowawszy doprowadził już Szafer wielu górali do ostatniej nędzy. Góral nie śmie nawet „gubernatora“ i jego dwór skarżyć do sądu, bo może być pewny przegranej. Szafer bowiem mając 11 rodzin, ma na zawołanie świadków, którzy świadczą, co p. „gubernator“ rozkaże — tak więc chłop zawsze przegra. Jest jednak w tej gminie jeden człowiek, który podjął się walki z całą falangą Szafera, a jest nim Iwan Kifiak, naczelnik tej gminy — czy z tej walki wyjdzie zwycięsko, przyszłość okaże, życzymy mu zwycięstwa, lecz w nie wątpimy. Kifiak organizuje prywatne towarzystwa górali, oświeca ich, poucza, jest ich księdzem i nauczycielem, lecz trudna to walka z całym zastępem pijawek. Oto przykład: Kifiak zadał sobie pracę, powyszukiwał wszystkich, od których Szafer i jego satelici lichwę brali, grunta wyłudzali itd. i wniósł skargę do prokuratorji państwa w Stanisławowie o zbrodnię oszustwa i występek lichwy. Śledztwo prowadzi p. Rappe, adjunkt sądu pow. w Delatynie, bardzo dzielny sędzia i przypuszczać należy, że mimo intryg Szafera, prawdę wykryje tak, że winni nie ujdą zasłużonej kary.

Demonstracje socjalistyczne. Oneg aj popołudniu odbył się w Pradze pogrzeb socjalisty Nemca. W pogrzebie wzięło udział około 2000 ludzi. Powracając z cmentarza tłum ten wyrabiał hałasy i śpiewał pieśni socjalistyczne. Policja rozpędziła tłum i zaprowadziła porządek, a dwóch najbardziej opornych i hałasujących ekscedentów aresztowała.

Zamach na pociąg. Z Karlsbadu donoszą, iż na pociąg dążący do Karlsbadu rzucono pod Lessau w okno jednego z przedziałów kamień, który siedzącego wewnątrz pasażera zranił w głowę. Ponieważ w coupé tuż przed wagonem zaatakowym jechał namiestnik czeski, przeto przypuszczają, iż godzono na namiestnika. Śledztwo wykryje czy był to w istocie zamach na namiestnika, czy też żakowski żart.

Wypadek na kolei. Z Pragi donoszą 28. bm.: Pociąg ciężarowy kolei Praga-Dux, nr. 878, który wczoraj rano odszedł z Klobouk do Szlan, rozdwoił się na przestrzeni pomiędzy Klobouk i Zlonitz, przyczem część tylna, stanąwszy zrazu, następnie skutkiem znacznego spadku terenu stoczyła się ruchem przyspieszonym i uderzyła na przednią, wywołując tem wykolejenie. Kilka wagonów zostało częścią zdruzgotanych, częścią uszkodzonych. Pociąg osobowy, zdążający nieco później z Szlan do Pragi, nie mógł być puszczony w ruch skutkiem zawalenia się toru. Z powodu nie przyjścia pociągu do Pragi, rozbiegła się po mieście pogłoska o katastrofie, w której rzekomo wiele osób śmierć poniosło.

Z Poznania donoszą: „Na świeżo odbytem w mieście naszem walnem zebraniu niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego potępiono ostro robotę hakatystów, walkę antypolską, i w końcu przyjęto jednomyślnie następującą, bardzo charakterystyczną rezolucje: „Zebrani w kawiarni Beely'ego wyborcy pochwalają zupełnie stanowisko, jakie zajęli posłowie wolnomyślnego stronnictwa ludowego w parlamencie; ubolewają tylko bardzo, że izba deputowanych nie postąpiła sobie z ustawą reakcyjną *lex* Recke tak, jak na to zasługuje; spodziewają się jednak, że ustawa o stowarzyszeniach w brzmieniu, proponowanem przez izbę panów, nie uzyska większości. Zebrani są przekonani, że tylko ustawodawstwo, oparte na zdrowych zasadach, zapobiedz może wzrastającemu rozgoryczeniu wśród narodu“. — Komisja kolonizacyjna kupiła od Polaka, p. Dziembowskiego, w powiecie wągrowieckim, 2000 morgów obejmującą wieś rycerską Podlesie górne, oraz na subhaście Gorzykowo, także 2000 mogów. *Deutsche Zeitung* pisze, iż kolonizacja w rb. robi pocieszające postępy, prawdopodobnie osiedli się znacznie więcej chłopów niemieckich, niż w latach poprzednich. — W Poznaniu zawiązało się stowarzyszenie „mężów niemieckich“, które wzięło sobie za zadanie dostarczać rzemieślnikom niemieckim pomocy finansowej po niskiej stopie procentowej. Inicjatywę dała prawdopodobnie nowa filja hakatystów, albo towarzystwo, mające przeciwdziałać bractwu temu w dziedzinie przemysłowej. — Teatr prowincjonalny, po doskonałem powodzeniu w Kępnie, wyjechał do Wielunia i Sieradza w Królestwie Polskiem, poczem wraca w końcu lipca do W. Ks. Poznańskiego i grać będzie w Lesznie, Kościanie i Grodzisku. *Gazeta ostrowska* rzuca wobec smutnych warunków teatru prowincjonalnego piękną myśl ugruntowania jego bytu i apeluje do spółki akcyjnej i rady nadzorczej teatru poznańskiego, aby pomyślała o składkach i darach prowincji na teatr i spełniły swój obowiązek, boć i prowincja potrzebuje teatru. — Świeżo uratowaliśmy piękny polski majątek ziemski, na który ostrzyła zęby komisja kolonizacyjna. Jest nim wieś rycerska Rzęszkowo, w poznańskiem, dotychczasowa własność p. Sylwestra Paruszewskiego, którą kupił w dniu 16. b. m. na subhaście p. Moczyński, adwokat z Bydgoszczy za 429.800 m.“

Wieczny pacjent. Wychodzący w Madrycie „*Imparcial*“ opowiada nastepującą historję: W mieście tem mieszkał niejaki Lopez, odznaczający się nadzwyczajną tuszą: waga jego dochodziła do 240 funtów. Podróżując często w interesach handlowych koleją, a bojąc się, by mu nie kazano kupować dwóch biletów, zapragnął schudnąć. Lekarz specjalista A., do którego się zwrócił w tym celu, przepisał mu dłuższe przechadzki piesze, co mu do tego stopnia pomogło, że stracił na wadze około 60 funtów. Niestety jednak przechadzki te, do których Lopez nie przywykł, pociągnęły za sobą opuchnięcie nóg. Znakomity lekarz B. polecił mu okładanie nóg mokrą ziemią, co uleczyło wprawdzie nogi, ale nabawiło go kataru krtani. Na szczęcie wyleczył go z tej choroby dr. C. przez użycie elektryczności, która jednak pociągnęła za sobą ogólny rozstrój nerwowy, połączony z halucynacjami i bezsennością. Specjalista dr. D. wyleczył go bromem, który niestety sprowadził chorobę żołądka. Przy zastosowaniu przepisów dr. F. i ta choroba szczęliwie minęła. Ostatnia jednak kuracja pociągnęła za sobą nabieranie tuszy i dziś Lopez waży znowu 240 funtów.

Mistrza w strzelaniu, Krügera, skazała izba karna sądu ziemiańskiego w Berlinie na 6 miesięcy więzienia za nierozważne zabicie narzeczonej Marji Witte, której używał jako celu przy produkcjach swego kunsztu. Trybunał zaznaczył w wyroku, że niedbałość oskarżonego leży już w tem, że jako celu użył człowieka w zamiarze podrażnienia nerwów publiczności.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Koźmian bawi w Busku.

Poświęcenie kamienia węgielnego. Z Białej donoszą 27. bm. Dziś odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę polską, budującą się staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Po nabożeńskie w kościele farnym odprawionem przez ks. kanonika Hamerlaka zebrani w liczbie przeszło 200 osób udali się na plac budowy szkoły polskiej.

Po poświęceniu kamienia węgielnego przez ks. dziekana Templego, odczytał ks. rektor Chromecki akt położenia kamienia węgielnego, zredagowany po polsku i po łacinie. Imieniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przemawiał dr. Ernest Bandrowski, imieniem krakowskiego „Koła pań“ panna Marja Siedlecka, poczem akt został podpisany i zamurowany.

Wśród obecnych znajdował się marszałek powiatu p. Czecz, delegacje żywieckiego i miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w pokaźnej liczbie. Żywczanie przybyli w swoich strojach narodowych. Uroczystość sprawiła bardzo podniosłe wrażenie

Korespondencja redakcji. Wp. *K. Z. w Tarnowie.* Bardzo prrosimy!

* **Gimnazjum żeńskie.** Pani Wiktorja Niedziałkowska, kierowniczka jednego z pensjonatów postanowiła jak wiadomo otworzyć przywatne gimnazjum żeńskie we Lwowie, w przekonaniu, iż odda cenną usługę przyszłym studentkom — gdyż pracując i kształcąc się w kraju, nie będą pozbawione, jak dotąd bywało, ciepłej, serdecznej, zdrowej atmosfery rodzinnej, nie stracą łączności ze swem społeczeństwem i wśród niego życzliwsze, niż wśród obcych, znajdą poparcie — oraz krajowi, który na zwiększonym zastępie pracowitych, światłych, poważnie myślących i gruntownie wykształconych kobiet tylko zyskać może.

Kierunek naukowy nowego gimnazjum powierzyła pani Niedziałkowska panu M. Korowskiemu, emerytowanemu dyrektorowi gimnazjalnemu. Wykład religji przyjął ks. prałat Jan Gnatowski, innych przedmiotów udzielać będą w tym Zakładzie cenne siły nauczycielskie, które i odpowiedniemi kwalifikacjami i doświadczeniem pedagogicznem na najzupełniejsze zaufanie rodziców zasługują.

---

(30)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— I ja nie będę kochał innej jak tylko ciebie — odparł młody człowiek drżący — i ja czuję się silnym i zdolnym do spełnienia wielkich rzeczy, aby panią zyskać i zatrzymać przez całe życie. Chodźmy do pani ojca, panno Nino, powiemy mu wszystko, pokażemy mu, jak szczerze się kochamy, a może uda nam się go wzruszyć.

— Tak, chodźmy natychmiast! — zawołała Nina, ciągnąc go za ramię.

— Gdyby mnie mimo mego ubóstwa chciał przyjąć za zięcia! Byłbym tak uradowany, że szczęście niedługo kazałoby czekać na siebie, tego jestem pewny. Tym, którzy się żenią z miłości, powinno ono sprzyjać! Mój wuj bez wątpienia wskaże mi drzwi i wydziedziczy mnie, ale co mi na tem zależy? Będę pracował, będę miał odwagę, a przy twoim boku każda praca wyda mi się lekką, a sądzę, że nie będzie bezowocną. Pojedziemy do Anglji, gdyż tam z pewnością wybiję się. Ludzie tam chodzą mniej starą utartą, koleją, a człowiek, który posiada silną wolę, może dojść do czegoś. Tak, Nino, pojedziemy do Anglji, będziemy tam pracowali aż do czterdziestego roku życia, a gdy dojdziemy do majątku, powrócimy tutaj, aby tu w tym lesie, wśród tych pięknych drzew, które trochę są winne naszej miłości, zestarzeć się. Gdybyż to ojciec pani dał swoje zezwolenie!

— Da je! — zawołała Nina, oszołomiona temi słowy. — Da je! Spieszmy się, musi być jeszcze w domu!

Pospiesznie pobiegli przez żółknący już las, którego liście zwarzone wichrem jesiennym, padały cicho na ziemię, i wkrótce dostali się do zamku.

— Gdzie pan hrabia? — zapytała Nina praczki.

— W zielonym pokoju, proszę panienki.

Weszli razem na schody, gdyż zielony pokój znajdował się na pierwszem piętrze i był jednym z największych w zamku. Skoro tylko stanęli w kurytarzu, usłyszeli uderzenia młotkiem, od których drżały ściany.

— A on co tam znowu majstruje? — pomyślała Nina, zobaczywszy jakiegoś robotnika w białej bluzie.

Następnie kazała Michałowi udać się do przyległego salonu, sama zaś weszła do zielonego pokoju.

Pokój ten tylko ze swej nazwy był zielonym. Hrabia kazał usunąć materję, która pokrywała jego ściany, a na to miejsce kazał powstawiać ciemne tafle drzewa, zabrane z przedsionka.

Ujrzawszy Ninę nadchodzącą, ucieszył się.

— Pracuję dla ciebie dziecino. Jak znajdujesz teraz ten pokój? Czyż nie lepiej wygląda? Łóżko Jana Goujon przedstawiać się tutaj będzie wspaniale, gdy tylko wstawię jeszcze kominek renesansowy. W przyszłym tygodniu ma być taki sprzedany w hotelu Drouot, a w najgorszym razie moglibyśmy wziąć ten z małej jadalni. Dziś więc orem nie powinna byłaś tu przychodzić; byłoby lepiej, gdybyś była zaczekała, dopóki wszystko nie będzie skończone. Dostaniesz pokój ślubny, godny królowej! Sądzę, że będzie się podobał Armandowi; ale nie mów mu o tem nic, ma to być niespodzianka.

Wszystko to mówił hrabia tak spokojnie, jak gdyby ślub już był wyznaczony i rozumiał się sam przez się, a ten wesoły spokój oburzał młodą dziewczynę.

— Chodź tutaj ojcze — rzekła — jest tu jeden pan, który chce się z tobą rozmówić.

— Pan? — zawołał hrabia, podnosząc ręce w górę. — Czegoż on chce odemnie? Tyle mam do roboty! Pomyśl tylko, te tafle muszą być przytwierdzone przed moim wyjazdem do Belgji, a obawiam się, że łóżko mi ujdzie, jeżeli nie będę mógł wyjechać jutro rano. Każ mu powiedzieć, że mnie niema w domu.

— Ale to ktoś, kogo musisz przyjąć ojcze.

— Któż taki?

— Zobaczysz.

— Chyba nie twój narzeczony?

— Wybacz mi ojcze, tak, to mój narzeczony — odparła cicho, aby jej nie słyszeli robotnicy — to mój prawdziwy narzeczony, a powinieneś go wysłuchać. Chodź, czeka na ciebie.

Hrabia de Montberthier nie rozumiał tych słów, a ponieważ sądził, iż znajdzie pana de Saverne, przeto poszedł za córką, nie mógł jednak ukryć gestu rozczarowania, ujrzawszy Michała.

— Coś ty mi powiedziała? — zapytał córki.

— Powiedziałam, że to jest mój narzeczony, pan Michał Valin — odpowiedziała pewnym głosem — jedyny człowiek, którego kocham i którego przyjmę za męża. Wybacz mi ojcze, że tak bez przygotowania przystępuję do rzeczy; istniało jednak między nami nieporozumienie, które pospieszam wyjaśnić. Teraz pan Valin ma zamiar prosić o moją rękę, a jego prośbę przyjmiesz, ojcze, jeżeli mnie choć trochę kochasz, jeżeli nie chcesz, abym z żałości umarła. Miej pan ufność, panie Valin, ojciec mój ma dobre serce, to też ulituje się nad nami i nie zechce, abyśmy z jego winy byli nieszczęśliwi, tego jestem pewną.

Michał zbladł silnie i stał ze spuszczonemi oczyma, nie śmiejąc podnieść ich na hrabiego. I ojciec Niny czuł się jakoś nieswojsko.

Takiej sceny nie spodziewał się wcale, i nie wiedział dobrze, jak się ma zachowywać w obec tak natarczywego żądania.

— Mój panie — rzekł, spojrzawszy na córkę z wyrzutem — bardzo mi przykro, że nie poznałem wcześniej uczuć pańskich. A zatem pan kochasz Ninę?

— O tak, panie hrabio — odparł Michał z lękliwością studenta.

— I chcesz się pan z nią ożenić?

— Toby mnie uczyniło niewypowiedzianie szczęśliwym.

— Ile też pan masz lat?

— Dwadzieścia pięć.

— Jesteś pan sierotą, jeżeli się nie mylę?

— Tak, panie hrabio.

— To bardzo smutne. Gdybyś pan miał ojca, albo poważnego doradcę, to jak sądzę, tenby pana spowodował do zaniechania tego planu.

— Dlaczego? — zapytał Michał zdumiony.

— Po prostu dlatego, ponieważ córka moja przyzwyczajona jest do wydawania czterdziestu tysięcy franków rocznie i że zatem niebezpieczną jest rzeczą, żenić się z nią, jeżeli jej się nie może zapewnić takiego dochodu. Czy możesz jej pan dać czterdzieści tysięcy franków rocznie? O to właśnie chodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kursy gimnazjalne trwać będą lat sześć. Składać się zaś będą z dwuletniego kursu przygotowawczego, który da uczenicom wykształcenie równe wykształceniu uczniów kończących cztery pierwsze klasy gimnazjalne, oraz z właściwego gimnazjum ściśle obejmującego zakres nauk 4 wyższych klas gimnazjów męskich.

Wpisy uczenic na pierwszy kurs przygotowawczy będą się odbywały w r. b. dnia 1. i 2. września; późniejsze zgłoszenia do zapisu tylko w wyjątkowych wypadkach będą uwzględnione.

Uczenice do zakładu wstępujące mają przedłożyć: a) metrykę urodzenia na dowód, że zapisująca się w r. b. kończy 13-ty rok życia; b) świadectwo szkolne tego zakładu, gdzie pobierała naukę; c) złożyć taksę wstępną w kw. 2 zł., a nadto 2 zł. jako datek na zbiory naukowe zakładu.

Opłata szkolna wynosi 100 zł. w dwóch ratach półrocznych, lub wyjątkowo w 10 ratach miesięcznych płatnych z góry.

Egzamina wstępne na pierwszy kurs odbędą się dnia 3. września, a wymagać się będzie wiadomości z religji, języka polskiego i niemieckiego, oraz rachunków, jakie posiadać powinna uczenica po ukończeniu VII. kl. wydziałowej.

* **Wycieczkę do Brzuchowic** urządza d. 1. sierpnia „Koło męskie" Tow. Szkoły ludowej. Zainteresowanie szerokich kół, jakie komitety miejscowe we Lwowie i w Brzuchowicach obudzić potrafiły, liczny udział pań zamieszkałych na wilegjaturze, urozmaicony program festynu i napływające ciągle fanty, każą rokować zabawie niezwykłe powodzenie. Na tle lasów szpilkowych, powstanie namiot zaopatrzony przez panie w przekąski i trunki, słodycze, chłodniki i herbatę nb. po cenach niezwykle niskich. Dalsze datki gotówce i naturaljach na bufet przyjmuje pani przewodnicząca komitetu pań p. wiceprezydentowa M. Michalska, fanty zaś komitet lwowski urzędujący codziennie w domu przy placu Bernardyńskim l. 12 II. piętro od godz. 6.—7. wieczorem.

* **W przybramskiej akademji górniczej**, studjujący Polacy, założyli czytelnię, która ma na celu pielęgnowanie życia towarzyskiego i niesienia pomocy naukowej dla członków stowarzyszenia. Wydział czytelni służy najchętniej wszelkiemi wyjaśnieniami kolegom, którzy od roku szkolnego 1897/8 pragną poświęcić się studjom górniczym w przybramskiej akademji. Listy z zapytaniami należy adresować: Jan Augustak, praktykant górniczy w Bolechowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na szkołę polską w Białej zebrano dnia 27. lipca w biurze rady powiatowej w Przemyślu 2 zł. 45 zł.

Zmarli:

Antonina Mianowska, wdowa po zarządcy dóbr, zmarła we Lwowie w 70 r. życia.

Juljan Mamczyński, zarządca hotelu Żorża, zmarł we Lwowie w 52 r. życia.

Manifestacja na rzecz Cieszyna.

Lwów 28. lipca.

Pod hasłem pomocy dla ścierającego się z niemiecką hydrą Cieszyna zebrali się wczoraj na ratuszu lwowskim, wskutek odezwy stronnictwa ludowego, przedstawiciele wszystkich wybitnych partyj politycznych w naszem mieście i z jednomyślnością, jakiej dawno nie zapisały kroniki lwowskich zgromadzeń, wyrazili solidarność swoją z dążeniami szląskiego ludu. Profesorowie uniwersytetu, lekarze, kupcy, adwokaci, inżynierowie, urzędnicy, robotnicy, rękodzielnicy — konserwatyści, socjalni demokraci, ludowcy, klerykali, oto mozaika zgromadzenia wczorajszego. Przewodniczył mu p. Pietraszkiewicz. Jako referent zabrał głos dla przedstawienia sprawy redaktor Henryk Rewakowicz.

Jeżeli kiedy, rzekł, to dziś wszystkie żywioły polskie powinny skupić się pod hasłem solidarności narodowej. Lud szląski, będący odłamem najrdzenniejszej części naszego narodu, a zarazem szańcem obronnym od naporu niemieckiego żywiołu, jest zagrożony w swoich interesach. Byłoby grzechem śmiertelnym, gdybyśmy pozwolili upaść owemu szańcowi, co broni i nas od zalewu germańskiego zwierzyńca, który wyruszył z lasów teutońskich i chmarą Wolfów, Fuchsów i Haasów wali o nasze ściany, szczerbiąc zachodnie powiaty kraju, jak bialski i żywiecki.

Mówca odczytuje ustęp 19-ty z konstytucji austrjackiej o równouprawnieniu języków i narodowości. Na zasadzie tego ustępu rodacy nasi powinniby mieć szkoły średnie na Szląsku z funduszów państwowych, niestety jednak o tem nie ma mowy i społeczeństwo szląskie musiało własną ofiarnością wznieść pierwsze i jedyne dotąd gimnazjum polskie w Cieszynie, pocieszając się myślą, że przecież z czasem ten prywatny zakład naukowy zyska prawo szkoły publicznej.

W dalszym ciągu zawiadomił mówca, że komitet, zorganizowany dla poparcia żądań rodaków naszych na Szląsku, postanowił stanąć na gruncie niezmienionego dotąd jeszcze, a zatem obowiązującego artykułu 19-go konstytucji i domagać się, ażeby rząd wprowadził w życie i przestrzegał jego zrealizowania. Kończąc postawił mówca następującą rezolucję:

„Z wielką przykrością widząc, jak dalece na Szląsku austrjackim, a szczególnie w Księstwie Cieszyńskiem ludność polska, licząca około 180.000, a zatem górująca ogromnie nad ludnością niemiecką, liczącą zaledwie 40.000 mieszkańców, doznaje krzywd w swych prawach narodowych i politycznych, albowiem tak w szkolnictwie, jak i w stosunkach ze sądami i urzędami zmuszoną jest używać języka sobie obcego, nadto pozbawioną jest ważnych urządzeń autonomicznych i wskutek niesprawiedliwego, oczywiście tendencyjnego systemu wyborczego, skazaną na dotkliwe i ciągłe upośledzenie przez żywioł niemiecki;

widząc dalej z ubolewaniem, że ze strony rządu nietylko nic się nie dzieje, aby temu nieznośnemu stanowi rzeczy położoną była tama, lecz przeciwnie. słuszne i uprawnione, bo na konstytucji oparte żądania tamtejszego ludu polskiego spotykają się albo z odmową, albo są w nieskończoność przewlekane wbrew ustawom konstytucyjnym;

widząc oprócz tego, że czynniki parlamentarne, powołane do obrony i popierania praw ludu polskiego na Szląsku wobec najnaglejszych potrzeb jego zimną, a nawet wstrętną i oburzającą zachowują obojętność;

obywatelstwo stolicy Galicji, zgromadzone 27. lipca 1897 na ratuszu lwowskim, w poczuciu solidarności narodowej z ludem polskim Księstwa Cieszyńskiego, uchwala:

I. Zwrócić się do rządu ze stanowczem żądaniem, aby na Szląsku austr. jak najrychlej wprowadził w wykonanie jasne i niedwuznaczne przepisy art. 19 ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867, specjalnie zaś, aby gimnazjum polskiemu prywatnymi środkami założonemu i utrzymywanemu w Cieszynie, bez dalszej zwłoki nadał prawo publiczności, tak, iżby mu ono przysługiwało już od początku najbliższego roku szkolnego 1897/8, a następnie, aby to gimnazjum zostało przyjęte na etat państwa.

II. Udać się do wszystkich obywatelskich czynników, mających legalny wpływ na sprawy państwa, aby usilnie poparły i aż do skutku nie przestawały popierać żądań, zawartych w I. ustępie niniejszej uchwały.

III. Wykonanie uchwały poleca się prezydjum zgromadzenia".

Po odczytaniu rezolucji oświadczył mówca, że wybrane prezydjum będzie miało za zadanie wysłać delegatów ze Lwowa na wiec cieszyński 1. sierpnia (zgromadzenie samo nie może wybrać takich delegatów, gdyż rozwiązanoby je), oraz wysłać petycję do rządu.

Nastąpiła dyskusja.

Dr. Bronisław Dulęba skreślił stan polskości na Szląsku austrjackim, nasze krzywdy narodowe i tuczenie się germańskiego drapieżcy kosztem naszym. Mowca popiera rezolucję i wyraża nadzieję, że na tem akcja nie skończy się, że będzie ona zawiązkiem gorliwej i wytrwałej roboty na rzecz Szląska.

Poseł prof. Soleski tłomaczy zaciekły *furor teutonicus*, jaki ogarnął Niemców szląskich, obawą utraty tych materjalnych zysków, jakie ciągną ze swojego dzisiejszego uprzywilejowanego stanowiska. Scharakteryzowawszy następnie ministra Gautscha, jako fenomenalnego ministra oświaty. który patronuje ciemnocie i reakcji, wezwał, ażeby Polacy ze wszystkich krańców ojczyzny gorąco zajęli się losem ziomków na Szląsku, biorąc sobie w tym kierunku przykład z Niemców, którzy biją nas właśnie swoją solidarnością. Dodatkowo zaś postawił następującą rezolucję:

„Zgromadzenie wyraża przekonanie iż posłowie do rady państwa w ogólności, a lwowscy w szczególności, powinni służyć objaśnieniami, a w danym razie i radą na wiecu cieszyńskim."

Dziennikarz ruski Łucyk imienieniem swoich towarzyszy partyjnych — jest radykałem — życzył akcji cieszyńskiej jaknajlepszych sukcesów. Przemówienie jego, wygłoszone po rusku, przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Socjalny demokrata p. Mokłowski, skonstatowawszy z żalem brak rdzennego mieszczaństwa lwowskiego na zgromadzeniu, oświadczył, że zarówno jako Polak, jak jako socjalista stoi po stronie szląskiego ludu. Po tym pięknym wstępie p. Mokłowski uważał za stosowne zrobić wycieczkę przeciw rozporządzeniom językowym, ukoronowaną dzikiem twierdzeniem, że niepotrzebnie entuzjazmujemy się Czechami, bo oni na Szląsku są dla naszych interesów narodowych żywiołem *daleko niebezpieczniejszym, aniżeli Niemcy!!!*

Reprezentant organizacji robotników katolickich p. Janusz Przygodzki oświadczył imieniem swojego stronnictwa, iż głosuje za rezolucją, poczem zapuścił się w krytykę socjalnych demokratów, czem wywołał małą burzę w sali.

P. Jan Stapiński zwrócił się przeciw socjalistycznemu mówcy p. Mokłowskiemu za to, że chciał do obrad wnieść pierwiastek partyjny, mówiąc o sobie i swoich zwolennikach: „my", a o zgromadzeniu, względnie o stronnictwie ludowem; „wy". Zebraliśmy się jako Polacy, nie jako członkowie różnych partji i dlatego mówca wzywa, ażeby tylko z tego stanowiska traktować sprawę. Co do rozporządzeń językowych to mówca sądzi, że chociaż są one pozaparlamentarne, są jednak *słuszne* i *sprawiedliwe*, że idea ich prędzej czy później musiała zwyciężyć, a im szybcej się to stało tem lepiej. Jeżeli hr. Badeni wyszperał gdzieś paragraf na wymierzenie sprawiedliwości Czechom, to może znajdzie tam i sam dla Szląska.

P. Kazimierz Mokłowski zaznaczył, że wcale nie chciał wnosić rozdźwięku do zgromadzenia, że we wszystkich miastach europejskich jest przyjęty zwyczaj, iż gdy schodzą się w imię wspólnej jakiejś idei przedstawiciele różnych stronnictw, w takim razie dla jasnego postawienia kwestji mówią sobie: tam a tam idziemy razem — tam a tam różnimy się. Dlatego, nie chcąc wleźć pod kapelusz ludowców, używał wyrażeń: „my" i „wy". Na to odpowiedział p. Stapiński, że nie chce kaptować socjalistów, a miał prawo spodziewać się, iż różnice pomiędzy ludowcami a socjalistami są dość znane, aby je trzeba było zaznaczać.

Prezes „Czytelni akademickiej" p. Kazimierz Wróblewski prosił, aby prezydjum wybrało także reprezentanta akademickiej młodzieży lwowskiej jako delegata na wiec polski do Cieszyna.

Redaktor Henryk Rewakowicz zestawiając bilans zgromadzenia, podniósł, iż ani jeden głos nie podniósł się przeciw rezolucji, a mała scysja pomiędzy ludowcami a socjalistami miała swoje źródło nie w różnicy opinji, lecz raczej w temperamencie.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do głosowania nad rezolucją red. Rewakowicza z poprawką posła Soleskiego. *Uchwalono ją wśród grzmotu oklasków*, poczem zgromadzeni o g. 10. śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła" opuścili salę ratuszową we wzorowym porządku.

Na sali ratuszowej nie widzieliśmy ani Diamandów, ani Frenklów ani żadnych wogóle Słowian mojżeszowego wyznania!!!

Notatki literackie i artystyczne.

„Przegląd literacki" nr. 14. zawiera: „Korespondencja Kl. z T. Hoffmanowej" przez Stefana Morawieckiego. „Katolicyzm a prądy religijne w literaturze" przez M. Zdziechowskiego. „Czterdzieści cztery" przez Antoniego Langego, Daniela Toporskiego i Józefa Kallenbacha. Recenzje i sprawozdania: Przegląd przeglądów. Uwagi i notaty. Bibljografja czasopism za Czerwiec. Przekłady z polskiego. Udział Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Myśli i aforyzmy literackie. Nekrologja.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **O niezwykłym urodzaju wisien i czereśni** donoszą z gub. podolskiej. W powiecie bracławskim i hajsyńskim większość drzew wiśniowych, pokrytych owocem, pozostaje nietknięta, gdyż wobec obfitości wiśni nikt nie chce ich brać nawet za darmo, nie wie bowiem, co z niemi robić.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Z dniem 15. lipca br. zostały pociągi Nr. 2051/1250, 1251/2052, 2055/1256 i 1256/2056 pomiędzy Zagórzem a Sanokiem dla użytku publicznego dozwolone.

Kraków 27. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 9·75 do 10·25; czerwoną 9·90 do 10·40 zł.; żółtą 9·90 do 10·40 zł. żyto 7·10 do 7·50 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 5·90 do 6·25 zł.; owies 7·— do 7·30 zł, owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł., wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; koniczyna czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Z izby sądowej.

(Proces przeciw mordercom Anny Simon).

(Telegram „Dzien. Polsk.").

Filipopol 28. lipca. W procesie Bojczewa prokurator wniósł, aby sąd uznał prefekta policji Novelicsa i żandarma Wasiljewa winnymi mordu i skazał ich na karę śmierci. Oskarżonego Mikołaja Bojczewa uznaje prokurator niewinnym morderstwa, natomiast rotmistrza Deczkę Bojczewa uznaje zupełnie winnym i wnosi o zasądzenie go za zbrodnię morderstwa.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Londyn 28. lipca. Do *Timesu* donoszą ze Stambułu: W jednym z artykułów wypracowanego przez ambasadorów projektu pokojowego jest postanowieniem ustanowienie sądu polubownego, któryby załatwiał wszelkie różnice zdań, jakieby powstać mogły między greckimi a tureckimi pełnomocnikami.

Berlin 28. lipca. *National-Ztg.* donosi, iż w berlińskich kołach urzędowych nic nie wiedzą o tem, jakoby ambasador niemiecki miał zaproponować spłatę odszkodowania wojennego ratami.

Kolonja 18. lipca. Do *Kölnische Ztg.* donoszą o stanie rokowań pokojowych co następuje: Kwestja regulacji granicy załatwiona już jest z wyjątkiem kilku technicznych szczegółów. Sprawa odszkodowania wojennego załatwiona o tyle, że Turcji przyznano 4 miljony funtów tureckich, ale nie zgodzono się jeszcze na to w jaki sposób suma ta ma być dostarczona. Niektóre mocarstwa, a w ich liczbie Niemcy, są zdania, że zanim odszkodowanie wojenne nie będzie zapłacone, albo też zapłata jego w sposób niewątpliwy zagwarantowaną, nie można żądać od Turcji, aby opuściła Tessalię.

Stambuł 28. lipca. Zredagowano już dziewięć artykułów traktatu pokojowego. Należy się spodziewać, że mocarstwa porozumią się także co do kontroli nad finansami greckiemi. W tureckich sferach utrzymują, że przed podpisaniem traktatu pokojowego nalegać będzie Turcja na uregulowanie sprawy kreteńskiej.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Paryż 28. lipca. Minister spraw zagranicznych p. Hanotaux dał na cześć hr. Gołuchowskiego śniadanie, na którem także byli: radca sekcyjny Merey, radca ambasady Dumba, prezydent gabinetu francuskiego Meline, Cochery, Decrais, ambasadorowie Courcel, Barrere, Cambon i Loze.

Karłowice 28. lipca. Posiedzenia serbskiego kongresu kościelnego zostały przez komisarza rządowego zawieszone, gdyż uchwały kongresu stały w sprzeczności z wolą cesarza.

Komisarz rządowy Nikolics uda się w celu zdania sprawy do Pesztu, a ewentualnie do cesarza de Ischlu.

Simla (Indje) 28. lipca. Krajowcy napadli ostatniej nocy na obóz angielski pod Malakand w dolinie Czitralu. Ze strony angielskiej padł jeden porucznik i trzech oficerów sztabowych; jeden oficer ciężko ranny.

Wiedeń 28. lipca. Cesarz nadał kanceliście sądu powiatowego w Kossowie Janowi Dumańskiemu, przy przeniesieniu go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Berlin 28. lipca. Na ulicy przed urzędem pocztowym w Poczdamie eksplodował przy przenoszeniu posyłek pocztowych jeden z pakunków. Jeden urzędnik pocztowy jest lekko ranny. Przyczyna eksplozji nieznana, przypuszczają, iż pakunek zawierał posyłkę ogni sztucznych.

Symferopol 28. lipca. Olbrzymia ulewa wyrządziła wielkie szkody w Teodozji i Kerczu. Po ulicach płynęły formalne rzeki. Wiele domów runęło wskutek podmycia fundamentów. W Kerczu wezbrane fale uniosły z sobą wiele domów.

Portici 28. lipca. Doniesienia o Wezuwiuszu brzmią dość niepomyślnie, a mianowicie czynność się jego wzmogła, z krateru wypływają strumienie lawy, powtarzają się ciągle eksplozje popiołu.

Amsterdam 28. lipca. Kapitan holenderskiego statku „Dortrecht" spostrzegł dnia 17. b. m. o 10 stopni na południe od wysp duńskich wielki przedmiot, kołyszący się na falach, który podobny był do próżnego balona unoszonego przez fale. Przypuszczać można, że to są szczątki balonu Andréego, że ekspedycja ta padła ofiarą katastrofy.

Madryt 28. lipca. Na stacji Arcadilla wjechały na siebie dwa pociągi. Trzynaście osób jest rannych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. lipca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę 10·48, na jesień 10·13, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień 6·17, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na lipiec-sierpień —·—, na wrzesień-październik 4·92, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień 8·14, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od 13·60 do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·60 do —·—.

Spirytus. Od 16·60 do 16·80.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·12, Węg. Kredyty 396·—, Anglobanki 161·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 261·—, Unjony 300·50, Laenderbank 241·50, Sztachbany 345·75, Lombardy 85·25, Elbethale 259·—, Kolej północno-zachodnia 255·—, Tytuniowe 162·50, Rima 256·—, Alpiny 131·—, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 100·30, Losy tureckie 63·60, Marki niemiecki, 58·70. Usposobienie ciche.

Berlin 28. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 231·— (367·88), Sztachbany 147·50, (345·98), Lombardy 36.90 (86·29). Disconto 207·75. Usposobienie ciche.

Frankfurt 29. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 312·62 (367·94), Sztachbany 293·50 (345·73). Lombardy, —·—, (—·—). Laura 163·60, Harpener —·—, Disconto 208·—.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. lipca godz. — min. —.

Alpiny	131·20	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	367·87	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	395·50	Akcje tytoń.	162·—
Anglobanki	162·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	300·—	Elbethale	258·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	241·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·75
Lombardy	85·25	Bankvereiny	260·25
Losy tureckie	63·60	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	343·87	Ruble	127·—
Czerniowieckie	284·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 28. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 288·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·80 do 97·50.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. paperowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·45 do 58·95.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA H. Pogorska z Podola ros. A. hr. Cetner z Podkamienia. W. Gniewosz z Kontów. S. Moysa z Rudnik. W. Zagórski z Dżurowa. W. hr. Rostworowski z Torskiego. L. Abramowicz z Ukrainy. M. Komarnicki z Jarosławic. F. br. Loewenstein z Wygody.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. hr. Tołbińska z Odessy. H. br. Walter z Odessy. K. Weydlich z Podola austr. S. Kosiński z Tarnopola. J. Niementowska ze Zbaraża. B. Żarscy z Jarosławia. T. M. Polański z Rudnik A. br. Remanda z Paryża. S. A. Hamburger z Drezna. N. Michalski z Poznania.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. O. Pleter z Moszkowa. M. Torosiewicz z Połtwy. Dr. K. Malczewski z Tarnopola. F. Meisel z Wiednia. J. Niemczewski z Brodów. Dr. J. Olpiński z Trembowli. S. Czuczawa z Wierzbowca. Dr. T. Biliński ze Skałatu. M. Rychnowski z Poznania.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Feljeton literacki.

(Władysław St. Reymont. „Szkice i obrazki." Warszawa, u Gebethnera i Wolffa, 1897 r.")

(Dokończenie).

Zakończenie trąci nieco symbolizmem, przypuszczać bowiem należy, iż autor chciał wyrazić ustawiczny wyrzut sumienia, który ścigać będzie zdrajcę do nieskończoności.

Pomimo to jednakże tło jest prawdziwe. Cały obrazek drga życiem.

Kiedy autorowi przychodzi opisywać naturę, śmiało rzec można, że pióro zamienia na pendzel. Z umysłu przytoczę opis jesieni, z którego łatwo się przekonać, jak wybornym pejzażystą jest Reymont.

„Tkała jesień zimę, tkała. Mgły rzadkie, zimne, rozsuwały się tuż nad ziemią, niby zgrzebne, niebielone przędziwo, którego wątek stanowił drobny, ukośnie siekący deszczyk. Podorane pola szkliły się, przepojone wodą i leżały cicho, czerniawe, jakby w ciężkiem odpocznieniu po pracy lata. Pustka otamowana ogromną cichością przestrzeni, zdawała się dyszeć z rozłogów, iść ścierniskami wytartemi, tłuc się pomiędzy krzakami tarniny, obrastającej kamionki po miedzach i rozwłóczyć po całym świecie nudę i smutek. Nie było barw na świecie, okrążonym szarymi zwojami mgieł, nie było woni, nie było dźwięków innych, nad ciężki pomruk lasów i przelatujących wron krakanie. Liście gniły pod drzewami, jak ostatnie łachmany lata zmarłego. Kałuże po drogach, po bruzdach, niby żałośnie wylane łzy, świeciły się wodą mętną, zropiałą w rozkładzie".

Czytając ten ustęp, czuje się wilgotne, zimne, przenikające aż do kości powietrze.

„Cień" i „Oko w oko" mniej mi się podobają. Pierwszy szkic, jest symboliczny i mdły, drugi banalny. Ale za to obrazkami z życia ludu autor sowicie wynagradza czytelnika. Prawda, że Antkowa („Śmierć) wydziedziczona córka, włócząca umierającego ojca do chlewa, aby tam skonał, nie w izbie: krzycząca nad trzęsącym się z zimna starcem: „Zdychać, tośta do mnie przyśli, może wama pochówek mam zrobić? Niedoczekanie wasze!" — jest potworna, ale kto nie wie, do jakiego zdziczenia wszelkich uczuć doprowadza lud nasz chciwość? Autor nie skąpił tutaj barw odrażających, które tem bardziej wstrętem przejmują, że nie ma ani jednego tonu łagodniejszego, że pod wrażeniem moralnej odrazy utrzymuje czytelnika od początku do końca.

Smutny bardzo jest „Tomek Baran", lecz dola jego chwyta za serce. Wypędzony po 15 latach ze służby kolejowej, pod zarzutem kradzieży, a właściwie dlatego, że z dozorcą kraść nie chciał, boryka się z nędzą i głodem, którego ofiarą pada ukochane dziecko, jedno z pięciorga drobnych sierót.

Reymont odsłania przy tej sposobności dobre zalety naszego ludu, wśród którego biedny Baran znalazł ratunek. Obrazek ten jest stanowczo najpiękniejszy i najlepiej wykończony z całego zbioru, a przedewszystkiem nie grzeszy jednostronnością.

„Suka" i „Szczęśliwi" mają, mojem zdaniem, tę wadę, że braknie im szczerości. Przeciwstawienie rozindyczonej dziedziczki, katującej swoją jedynaczkę i pastwiącej się nad biednym Witkiem, suce, która śmiertelnie postrzelona dwoje szczeniąt przenosi wpław przez rzekę i składa u stóp chłopca, zdradza z góry powziętą tendencję. Pomimo to są i tutaj szczegóły doskonale odczute.

„Zawierucha" daje autorowi sposobność do zużytkowania swojej maesterji opisowej. Tem więcej też dziwi mnie, że „Wrażenia włoskie" wyszły tak szaro i zimno. Zdawałoby się właśnie, że tutaj pióro Reymonta znajdzie się w swoim żywiole, tymczasem notatki te nie wychodzą poza zakres suchych spostrzeżeń.

W każdym razie książka p. Ryemonta, pomimo różnej wartości i miary utworów, jest bardzo ciekawa nietylko dla krytyka, któremu służy do analizy talentu pisarza, ale i dla czytelnika, jako zbiór płodów literackich, wielce oryginalnych, a nadewszystko żywych i prawdziwych.

(5)

RACEWICZ.

NOWELA

kniazia Barjatyńskiego.

(Dokończenie).

— Daj pan pokój! Zamiast myśleć o śmierci, pomyśl pan lepiej o swojem zdrowiu — odparłem, nietyle dlatego, aby go pocieszyć, ile dlatego, aby go spowodować do odsłonięcia tajemnicy, która go dręczyła. — Poradź się pan jakiegoś psychjatry, lecz się pan, a wszystko przejdzie. Jesteś pan jeszcze młody, życie stoi przed panem otworem...

— Życie przedemną! — zawołał i uścisnął moje palce swą białą ręką z siłą prawie nadnaturalną. — Ha, ha, ha! Czy pan wiesz, co mówisz? I to się nazywa wykształcony, rozwinięty człowiek, literat i psycholog! Życie przedemną! Nie, moje całe życie, słyszysz pan, moje całe życie leży już po za mną! Jestem już umarły i czas, aby mnie pochowano. To zresztą nie jest zajmujące, przynajmniej dla pana nie. Wiem, co pana, jako powieściopisarza zajmować może. Kobieta, wszak prawda? *Cherchez la femme!* Niech i tak będzie. No, pocieszę pana i pańskiemu pióru dam trochę pożywienia. Uważaj pan!

Urwał, puścił moją rękę, ścisnął palce, aż zatrzeszczały, powstał, niepewnym, chwiejnym krokiem przeszedł dwa razy przez pokój i rzekł, wlepiając we mnie oczy o przerażającym wzroku:

— Wyobraź pan sobie, jak to wszystko jest szczególnem. Żyję z moją obecną kochanką, ponieważ nie przestaję kochać tamtej. Dziwisz się pan, psychologja pańska opuszcza pana sromotnie?

Przyznałem, że jestem pobity i że moje psychologiczne wiadomości nie wystarczają.

— Chcesz pan, a jednem, jedynem słowem, nie, jednym jedynym ruchem dam panu klucz do rozwiązania tej zagadki. Chcesz pan?

— Naturalnie, że chcę — zawołałem zniecierpliwiony, gdyż postępowanie Racewicza i jego zachowanie się zaczęło mnie już drażnić. — Do licha — pomyślałem sobie — może odgrywa w rezultacie komedję, gdyż to wszystko jest trochę zanadto teatralne.

— Pozwól pan — odparł sucho — zrozumiesz pan sam wszystko, a ja nie będę miał potrzeby wyjaśnienia panu wszystkiego. Wando, chodź tutaj!

W przyległym pokoju dał się słyszeć szelest sukni, portjera się podniosła i do saloniku weszła kobieta. W tej chwili sądziłem sam, że straciłem zmysły i cierpię na halucynacje: przedemną stała zmarła księżna. Ta sama postać, te same oczy, usta, włosy, ten sam uśmiech, ten sam ubiór. Na szczęście tajemnicza ta postać zaczęła mówić, a po głosie przekonałem się, że przedemną nie stoi jakaś mara, lecz kobieta, nadzwyczajnie podobna do księżnej Dwińskiej.

W tej chwili zrozumiałem wszystko. W przejeździe przez Warszawę Racewicz spotkał tę kobietę na ulicy i uderzyła go swem podobieństwem do księżnej do tego stopnia, że nie mógł się już z nią rozłączyć. Najął mieszkanie, umeblował je zbytkownie, zrobił z niego coś w rodzaju świątyni miłości i osiadł tam z Wandą. Ją samą nauczył potem tak się ubierać, czesać i używać tych samych perfum, jak księżna Dwińska.

Naturalnie był to już początek zaniku umysłowego, który go potem przedwcześnie wtrącił do grobu.

Rozumiecie, panowie? Swemi „zewnętrznemi“ oczyma — jeżeli tak się wyrazić wolno — oczyma swego uczucia widział w tej kobiecie zamordowaną kochankę. Dla niego nie była ona Wandą, lecz Dwińską, oddał się, podżegając i tak już wielką siłę wyobraźni jeszcze rozmaitymi fantastycznymi obrazami, zupełnie dzikiemu potokowi tej nowej szalonej namiętności i w miłości tej kobiety widział miłość nie istniejącej już księżnej. Smutne resztki swych sił trwonił nielitościwie w zapale dla swej nowej miłości.

Tego dnia spędziłem u niego kilka godzin. Jego Wanda, było to proste, nieinteligentne, nawet ordynarne stworzenie, co mnie o zaniku sił duchowych u Racewicza najzupełniej przekonało.

To było moje ostatnie z nim spotkanie.

Po upływie kilku dni dowiedziałem się od tego samego polskiego literata, że Racewicz zmarł na udar mózgowy. Byłem na jego pogrzebie.

Tak, był to szczególny człowiek, możnaby nawet powiedzieć, fatalny człowiek.

Temi słowy zakończył Warjagin swoje opowiadanie.

Ktoś z naszych zauważył:

— Ależ to nie był bohater, lecz po prostu psychopata, który prócz tego cierpiał na manję miłosną!

— To możliwe — odparł Warjagin — w każdym razie jednak był to bardzo zajmujący człowiek, a jego historja nadaje się doskonale jako temat do powieści. Aby panów przekonać, że moje opowiadanie nie jest wytworem mej własnej fantazji, muszę panom powiedzieć, że i historja zna taki sam wypadek, do mojego nawet dosyć podobny.

— Cóż to za wypadek? — zapytaliśmy chórem.

— Sprawa Mirabeau!

KONIEC.

Teatr letni. Teatr letni.

Kontynentalny

EDEN TEATR

Ogromny sukces olbrzymiego programu | Nowy program



We czwartek 29. lipca o g. 8 wieczór

PRZEDSTAWIENIE

Występ dyrektora Schenka

„Świat czarów i cudów“.

Nowość! **Hydrea!!!** W wodzie pływająca żywa głowa ludzka.

!! Satanella !! Czarowny gabinet hrabiego Monte Christo.

Nowość! Nowość! Chwilowe zniknięcie pań i panów z publiczności.

Głowa Cagliostra. Ze Lwowa do Paryża **Podróż przez niemożliwość.**

Nowa serja! Wspaniała Nowa serja! galerja olbrzymich żywych obrazów nowoczesnych mistrzów, które na kontynencie tylko jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można:

Córki Szeika (podług obrazu Kiesla). **Wiosna** (Cotte). **Myśliwi** (Defregger). **Bajka** (Bodenhausen). **Boleść i radość błazna** (Kaulbach). **W górach** (Dahl). **W przepaści** (Schmidt). **To cesarz!** (Glacebroch). **Zamach witrjolejem** Sensacyjny obraz prof. Neide.

Japońskie sylwetki cieniste nader komiczna scena.

Żywa metamorfoza przedstawiona przez **Jules Cascabel.** Oryginalne: Przepołowiony człowiek.

Miss Maud Phee zachwycająca ognista, wizyjna i latająca tancerka.

W kraju marzeń

Wodna feerja z wspaniałą wystawą. Na wschodzie, Na biegunie północnym, Pałac djamentowy.

Bilety do godz. 6-ej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9, a wieczorem przy kasie teatru.

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do ½11. wieczorem dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń

Lwów, Karola Ludwika 9.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Łazienki Pustomyty otwarte do użytku P. T. Publiczności. Bilety do nabycia u dra Gołąba Lwów ul. Kościuszki 16 II. piętro lub na stacji kolei Putomyty.

Czeskie aprykozy, sławne na świat cały; 5 kilowe koszyki po 2·25; brzoskwinie po 2 złr. wysyła **J. Jindrich, Melnik** (Czechy). 662

Szukam rutynowanej ekspedytorki. Poczta Żydaczów. 677

Praktykant do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik Uniwersytet Lwów. 671

Uczniowie zamożniejszych rodzin znajdą rodzicielskie umieszczenie. Bliższa wiadomość: Administracja „Dziennika Polskiego.“ 678

Handel bławatny w miejscu liczącem 27.000 obywateli, z rocznym obrotem złr. 36.000 — jest do sprzedania; potrzebny kapitał złr. 8.000. Bliższa wiadomość pod L. y. Administrakcja tego pisma.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep, pokój kuchnia do wynajęcia ulica Sykstuska 22. 664

Na gorącą porę roku!

Aparaty do fabrykacji wody sodowej na 1½ i 2 litry.
Kwas winny i sodę do tegoż.
Soki owocowe naturalne.
Maszynki do robienia lodów.
Papier pergaminowy do słoje i do pakowania masła.

1658 polecają najtaniej 1—3

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4⅘ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnisto	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·06
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

W 50-letnią rocznicę zgonu

T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego

wyszło nakładem

księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie:

St. Schnür-Pepłowski

ŻYCIE ZA WOLNOŚĆ

1702 OPOWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI GALICJI 1—3

Cena złr. 1, z przesyłką złr. 1·10.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Farby pokostowe gotowe

szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i sztuczny połysk. **Ter gazowy** i drzewny

Farby na dachy olejne i terowe. **Karbolineum**

Farby fasadowe

Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki

wszelkie gatunki

po najniższych cenach

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

obok cukierni Wgo Grossa.

1710 c Łaskawe zamówienia uskuteczniamy jak najszybciej. 1—6

W zawodzie aptekarskim

stosunki są tak straszne, że młodzież wstępująca do zawodu tego, nietylko że niema żadnych widoków ale nadto skazaną jest na wieczną zależność i niedolę. Wobec tego ostrzegają magistrowie farmacji przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego.

Na sezon letni!

Kręgle

Kule do kręgli

z drzewa „Lignum sanctum“.

Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy gimnastyczne.

Huśtawki dziecinne ogrodowe.

Krokiety.

Rakiety i Piłki do Lawn Tennis.

Kompletne Lawn Tennis (sprowadzamy na żądanie)

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy odwrotnie.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem G. Wichert

przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—22

SASKIE **POŃCZOCHY** I **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?



Maszyny do szycia Singera

z 10 różnych fabryk.

Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 **ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.**

Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancją na [illegible].

1677 1—?

Józef Iwanicki,

mechanik.

Lwów, Hotel Żorża.

Przy dostawie **nawozów sztucznych** Z DOMU ROLNICZEGO **ERNESTA BAHLSENA w Krakowie** Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna.
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Majątek ziemski

o ½ mili oddalony od stacji Iwonicz i Krosna, obejmujący około 500 morgów ornego pola i łąk, dobrze zagospodarowany, posiadający gorzelnię, jest do wydzierżawienia wraz z inwentarzem żywym i martwym. 1707 1—3

Oferty adresować M. O. Krosno.

Oliwy do maszyn!

Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragozynowa,
Rosyjska mineralna,
Galicyjska mineralna,
Rzepakowa,
Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna

poleca

Alojzy Hübner Lwów

1704 **Rynek l. 38.** 1—?

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów i t. p. i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

1716 **Rynek l. 38.** 1—?

Apteka w Lisku

potrzebuje

dobrze poleconego magistra farmacji

1717 **od 1-go Września.** 1—4

---

224 1—4

Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**

Naturalna

BILINSKA SZCZAWA

silny zdrój sodowy

(w 10.000 częściach 33·1951 części podw. węglanu sody).

Oddawna znane źródło lecznicze.

Znakomity, dyetetyczny i orzeźwiający napój.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	

Zamówienia z prowincji wysyłą się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE 1644 1—?

opuściło prasę **W. Dzerowicza** (c. k. komisarza powiatowego)

Zbiór ustaw i rozporządzeń w sprawach wojskowych

z odnośnemi orzeczeniami trybunału administracyjnego.

składa się z dwóch wielkich tomów 8 obejmujących 60 arkuszy druku 952 str. Tom I. podzielony jest na dwie części, zawiera przepisy o uzupełnieniu wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej. Tom II. podzielony jest na trzy części, a takowe zawierają część 1. Przepisy o pospolitem ruszeniu i jego ewidencji, część 2. Przepisy kwaterunkowe, o dostarczaniu koni i podwód dla wojska. 3. Przepisy o taksach wojskowych.

Cena za całość 7 złr. 20 ct.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów!!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.